Nr. 234 Kraków, niedziela 8 października 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.093.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

„Frazesy“ i „utopie“ czy praca praktyczna?

Ogłaszamy w dzisiejszym numerze „Naprzodu“ w dosłownem brzmieniu wniosek drożyźniany posłów socyalno-demokratycznych, przedłożony w parlamencie.

Kto ten wniosek z uwagą i zastanowieniem przeczyta, ten zdoła sam osądzić, czy polityka przeciwdrożyźniana socyalistów polega na „frazesach“, „utopiach“, „efektach oratorskich“, czy też na pozytywnej, praktycznej pracy dla dobra szerokich mas ludności.

P. dr Leo, zwalczając wnioski posła Daszyńskiego, przedłożone krakowskiej Radzie miejskiej, zarzucił mu, że te wnioski są „frazesami“, „utopiami“, „efektami oratorskimi“, „nieziszczalnemi obietnicami, budzącemi tylko iluzye“...

Ale, jeżeli to są utopie, to jest to wyłącznie z winy dra Lea. Albowiem radca miejski stawia wnioski, a wykonywać je ma w razie ich uchwalenia — burmistrz. Radca Daszyński stawia wnioski, a jeżeli je Rada miejska uchwali, wykonawcą ich będzie p. dr Leo. Od wykonawcy zależy, czy przedsięwzięcie zostanie przeprowadzone praktycznie, czy też umyślnie zamienione w utopię. Gdyby zarząd gminy był w ręku socyalistów, wówczas moglibyśmy nietylko wnioski stawiać, lecz je także w życie wprowadzać i wówczas moglibyśmy dowieść w praktyce, że są one nie utopijne, lecz wykonalne.

P. dr Leo starał się wogóle całą działalność socyalistów w gminach i w państwie przedstawić jako zbiór frazesów i utopij. Przedkładamy zatem opinii publicznej projekt reform, wniesiony przez posłów socyalistycznych w parlamencie. Niechaj społeczeństwo nasze oceni, czy którykolwiek z zawartych w tym projekcie wniosków jest niewykonalny, sprzeczny z nauką lub praktyką, nie wiodący do celu.

Frazesem jest właśnie twierdzenie dra Lea, że nic zrobić nie można, ani nie trzeba, że wszystko należy bezczynnie pozostawić na łasce opatrzności, czyli zdać na łaskę i niełaskę lichwiarzy drożyźnianych.

Kto nie da się wziąć na lep tego frazesu, kto chce praktycznej walki z drożyzną — ten znajdzie pole do realnej pracy dla dobra ludności jedynie na gruncie pozytywnych reform, proponowanych przez socyalną demokracyę.

O czem zapomniano.

Pozazdrościł bar. Gautsch antysocyalistycznej swady berlińskiemu wielomówcy i, podeptawszy formy neutralności, które powinien zachować rząd wobec każdego stronnictwa w Izbie, uderzył gwałtownie na stronnictwo socyalistyczne.

Na swoje usprawiedliwienie mógłby mieć bar. Gautsch tylko zdenerwowanie, jako skutek przebytego strachu; lecz bar. Gautsch podkreślał, że jest mężem bez trwogi...

W takim razie (o ile czytelnik bierze to zapewnienie na seryo) niech sobie wyrobi pojęcie o premierze, który nie żenuje się wnosić tonu namiętnie zaczepnego do parlamentu, (*vide* mowa Gautscha) niedoczytywaniem przekręcać cytaty, identyfikować jakiegoś krewkiego potomka górali czarnogórskich, okazyjnego słuchacza z galeryi, z całą partyą socyalistyczną.

A rzekomo chodziło bar. Gautschowi o obronę parlamentaryzmu...

Do zakresu pana Gautscha należy nieczynienie zamachów na powagę parlamentu za pomocą § 14. Odpieranie wszelkich innych czynów przeciwparlamentarnych należy do prezydenta Izby.

Ale, jeżeli p. Gautsch chciał być agitatorem, czy też nauczycielem (bo nie wiemy, jak rozumiał on swoje wystąpienie) to miał temat — choć mniej ze wspomnieniem niebezpieczeństwa związany, wszelako stokroć drastyczniejszy. A przytem nie wymagający żadnej sofistyki, żadnej perfidyi: mówimy o bójce czesko-niemieckiej.

Gdy tylko drogą naciągania można było zwalić na posłów socyalistycznych czy to wogóle, czy tylko wiedeńskich czyn nieokiełznanego młodzieńca, który choć robotnik, obciążony jest pokrewieństwem rodowem z dynastyą czarnogórską Niegussów — o tyle tu byli „bohaterami“ sami posłowie, elita dwu „najkulturalniejszych“ burżuazyj — niemieckiej i czeskiej.

Pierwsza lepsza gazeta burżuazyjna poucza nas, jak wyglądała ta wstrętna awantura.

Oto czytamy („Głos narodu“ nr 229): „Poseł czeski Lisy pochwycił radykała niemieckiego Kroya za krawatkę i teraz pomiędzy obu przedstawicielami narodu przyszło do najpospolitszej bójki karczemnej. Obaj zwarli się ze sobą tak, jakoby dwa niedźwiedzie, i mocowali się ze sobą aż żyły im wystąpiły“... „Dzieci szkolne poczęły krzyczeć, płakać i wołać o pomoc. Niemcy rzucili się na dzieci i zaczęli je tłuc. Znaczna liczba dzieci została przez Niemców powaloną na posadzkę“... „Niemiec dr Roller rzucił się na pewną panią, która brała udział w deputacyi, ale pani chwyciła go za krawatkę i poczęła nim niemiłosiernie szamotać. Poseł Hummer pospieszył z pomocą zagrożonemu koledze. Wtedy energiczna pani plunęła mu w twarz“...

Nie koniec na tem: Czesi namiętnie wymawiali niemieckiemu posłowi Teuflowi, iż w przedsionku, wypełnionym dziatwą szkolną, **wydobył rewolwer.**

Tu na widowni nie jakiś przygodny szaleniec lub prowokator, lecz kość z kości burżuazyi tratowała dzieci, znieważała kobiety (ludzie z tytułami doktorskimi!). Posłowie narodowi chwytali się wzajem za gardła, walczyli ze sobą, jak rozjuszone niedźwiedzie. Tak ich opętał szał nacyonalistyczny!

Bar. Gautsch chciał być wbrew swym atrybucyom moralizatorem, agitatorem, mowcą wiecowym: czemuż nie wyruszył przeciw tej ohydzie, przeciw temu szałowi — który przecież od tylu lat hamuje parlamentaryzm austryacki!

Na to się „etyka“ bar. Gautscha nie oburzyła: etyka dziwnego pokroju!

Wniosek drożyźniany

posłów socyalno-demokratycznych.

W Izbie posłów postawili posłowie tow. Daszyński, Adler, Pernerstorfer i Seitz następujący wniosek w sprawie środków zaradczych **przeciw drożyźnie mieszkań i środków spożywczych:**

Od lat domagamy się interwencyi państwa przeciw postępującej drożyźnie mieszkań i środków spożywczych. Ale wszystkich naszych napomnień i ostrzeżeń nie wysłuchano. Mimo naszych upomnień uchwalono i wprowadzono w życie w r. 1906 taryfę celną, która podniosła ceny towarów w kraju ponad ceny światowe.

Wnioski posłów tow. Moraczewskiego-Schrammla i Hudeca-Rennera w r. 1907 przegłosowała wroga ludowi większość poprzedniego parlamentu. Żądań, które podnieśli w r. 1909 posłowie tow. Hudec i Hanusz, nie spełniono. Traktat handlowy z Serbią upadł dzięki ministrowi handlu Weiskirchnerowi i referentowi dr. Lichtowi mimo naszego sprzeciwu, a zastąpiono go znacznie gorszym traktatem. Ustawę o zarazie bydlęcej zaostrzono stosownie do życzeń agraryuszów. Odrzucono wnioski posłów tow. Davida, Schlosnikla, Hackenberga. Wniosek posłów tow. Moraczewskiego i Reumanna, żądający zezwolenia na dowóz mięsa argentyńskiego bez ograniczenia czasu i ilości, oraz wniosek posła tow. Davida, że Austrya nie potrzebuje pozwolenia Węgier na import mięsa argentyńskiego, odrzucono w grudniu 1910 r. Ten sam wniosek posłów tow. Moraczewskiego i Reumanna odrzucono ponownie w lipcu 1911 roku.

Podczas gdy większość, kierowana przez agraryuszów, a przez rząd prowadzona, odrzucała wszystkie nasze wnioski, drożyzna stawała się prawie że nie do zniesienia. Straszna nędza wywołała gwałtowny ruch ludowy, który grozi zerwaniem wszystkich podstaw porządku i domaga się od państwa obrony przed lichwiarskiem postępowaniem. Pod wpływem tego ruchu ludowego przyłączyły się do naszych żądań nawet te stronnictwa, które dawniej je zwalczały. Dlatego ponawiamy nasze wnioski w nadziei, że parlament spełni wreszcie swój obowiązek.

Nie przeoczamy, że drożyzna tkwi korzeniami w istocie kapitalistycznego ustroju społecznego, że ona zatem nie może zupełnie zniknąć, jak długo istnieje własność prywatna środków produkcyi. O tyle słusznem jest, że drożyzna — jak to powiedział prezydent ministrów — jest „klęską światową“, to znaczy klęską, która wszędzie istnieje, gdzie gospodarstwo społeczne jest w jarzmie kapitalizmu, i będzie istnieć, jak długo gospodarstwo społeczne w jarzmie kapitalizmu pozostanie.

Z drugiej strony jednak jest rzeczą niezaprzeczoną, że ceny towarów w Austryi są znacznie wyższe niż ceny światowe, że drożyzna, która wypływa ściśle z istoty kapitalistycznego sposobu produkcyi i dopiero zniknie razem z kapitalistycznym sposobem produkcyi, w Austryi jest zaostrzaną przez państwowe ustawodawstwo i administracyę, przez cła i zakazy dowozu, przez ciężary podatkowe i należytościowe. Jeżeli Austrya nie jest w stanie usunąć „klęski światowej“, powszechnej drożyzny, to przecież ludy Austryi mogą żądać, aby usunięto te postanowienia ustawodawstwa i administracyi, które podnoszą ceny towarów w Austryi ponad ceny światowe.

Na pierwszym planie żądamy pomocy

przeciw nędzy mieszkaniowej.

Domagamy się ustawy wywłaszczeniowej, którąby umożliwiła gminom wyrwanie miejskich gruntów i placów ze szponów spekulacyi gruntowej, a oddanie ich korzystnej dla ogółu akcyi budowlanej gmin i stowarzyszeń budowlanych. Domagamy się zamienienia krępujących ruch budowlany należytości przenośnych w odpowiadający wymogom nauki podatek od wzrostu wartości. Domagamy się przedewszystkiem reformy podatku domowego.

Nikomu jednak przez toby się nie pomogło, gdyby zniżono podatek domowo-czynszowy, a nie zniżono czynszów; taka reforma byłaby bezużytecznym podarunkiem dla kamieniczników. Reformę podatku domowo czynszowego należy w ten sposób przeprowadzić, aby zmusić kamieniczników do zniżenia czynszów. Obecnie zawisłą jest cena mieszkań od podaży i popytu na mieszkania. — Środkiem zniżającym czynsze może być tylko szybkie pomnożenie podaży mieszkań. Dlatego domagamy się zupełnego zniesienia podatku domowego od nowych budowli. Przez takie zarządzenie ożywionoby natychmiast ruch budowlany, zwiększonoby podaż mieszkań tak dalece, że kamienicznicy byliby zmuszeni do zniżenia czynszów. — W miarę, jak się to stanie, należy także zniżyć podatek domowy od starszych budowli. Stratę, jaką państwo w ten sposób poniesie, można będzie bardzo łatwo wyrównać przez oszczędności w wydatkach na wojsko i przez podatki od dochodu z kapitału i wielkiej własności ziemskiej; taki podatek — podatek od zamków, will, możnaby stworzyć w ramach reformy podatku domowego.

Na drugim planie domagamy się pomocy

przeciw drożyźnie mięsa.

Nasz pogląd, że według postanowień ugody Węgrzy nie mają prawa protestu przeciw dowozowi mięsa argentyńskiego, dawniej tylko przez nas podzielany, obecnie stał się powszechnym. Rząd węgierski sam przyznał, że dowóz mięsa argentyńskiego nie pociąga za sobą żadnych niebezpieczeństw weterynaryjnych; inaczej nie mogłyby one dać zezwolenia na dowóz nawet za kompensaty na innem polu. Przez to też w myśl układów między Austryą a Węgrami stwierdzono, że Węgry nie mają prawa bronić nam dowozu zamorskiego mięsa. Dowóz nie może być ograniczony ani co do czasu, ani co do ilości, gdyż tylko wtedy mogą interesowane przedsiębiorstwa transportowe i handlowe przedsięwziąć kosztowne inwestycye, które są konieczne, abyśmy otrzymali zamorskie mięso w dostatecznej ilości i po tanich cenach.

Równocześnie domagamy się także, żeby zbrodnię, jaką na austryackiem gospodarstwie społecznem popełnił były minister handlu dr. Weiskirchner, kiedy w r. 1908 dopuścił do upadku zawartego i będącego w mocy traktatu handlowego ze Serbią, wyrównano przez zawarcie nowego traktatu handlowego, któryby naszemu konsumowi otworzył skarby serbskiego bydła, a naszemu przemysłowi serbski rynek.

Domagają się dalej pomocy

przeciw agrarnym kartelom mleka

Ich działanie byłoby bardzo łatwo uniemożliwione, gdyby państwo zechciało urządzić kilka wielkich zakładów mleczarskich i sprzedawać mleko z wykluczeniem pośredników bezpośrednio konsumentom. Jeżeli państwo może prowadzić koleje, fabryki tytoniu, kopalnie soli i kopalnie węgla, to sprężystość jego administracyi powinna podołać gospodarce mlecznej. Koszta utrzymania państwowych zakładów mleczarskich nie obciążyłyby państwa, bo mogą być pokryte z funduszu dla zużytkowania bydła, który corocznie dotuje się 6 milionami. Ponieważ mleko powinno być sprzedawane po kosztach własnej produkcyi, przeto zarząd państwowych mleczarń nie będzie połączony z kosztami. Prócz tego podnosimy na nowo żądanie przedsięwzięcia środków ze strony zarządu państwowych kolei, które powinny umożliwić większym miastom i środowiskom przemysłowym sprowadzenie mleka z dalej położonych okolic, w których ceny mleka są jeszcze niskie i uwolnienie się przez to od dyktowania cen przez agrarne kartele mleczne.

W celu

obrony przed podrożeniem zboża,

roślin strączkowych i paszy domagamy się przewidzianego przez taryfę cłową czasowego zawieszenia ceł na te towary. Ten środek leży w interesie samego rolnictwa, szczególnie małych rolników, których przygniatają wysokie ceny paszy. Środki te musi się przedsięwziąć, jeżeli wysokie ceny paszy nie mają sprowadzić dalszego zmniejszenia się naszego stanu bydła. Zawieszenie ceł na rośliny strączkowe jest konieczne ze względu na powszechne podrożenie wszystkich gatunków jarzyn.

Szczególnie energicznie należy postąpić

przeciw szalonemu podrożeniu cukru.

Rząd usuwa wszelką konkurencyę kartelowi cukru, zabraniając dowozu sacharyny. Gdyby dozwolono na dowóz sacharyny, wtedy kartel cukrowy musiałby zniżyć ceny cukru. Niezawodnie słusznem jest zdanie, że sacharyna nie jest równorzędnem zastąpieniem cukru, gdyż nie zawiera środków odżywczych. Ale familia, która słodzi swe potrawy sacharyną zamiast cukrem, zaoszczędza przez to tyle, że może z łatwością za zaoszczędzoną kwotę kupić środki spożywcze, które zawierają o wiele więcej środków odżywczych niż cukier, który dzisiaj spożywa. Dlatego domagamy się dozwolenia handlu sacharyną. Zarządzenie o obrocie sacharyną w państwie, które wydano, nadużywając ustawy o środkach spożywczych, może rząd znieść. Odnośnie do zarządzenia o sprowadzenie sacharyny z zagranicy należy wdrożyć rokowania z rządem węgierskim.

Szczególnie ciężko dotknęło najuboższe masy ludowe

podrożenie ziemniaków.

Jest rzeczą niesłychaną, że rząd gorzelnikom płaci premie jako wynagrodzenie za to, że ujmują konsumcyi znaczną część ziemniaków, aby z nich wyprodukować spirytus. To uprzywilejowanie produkcyi spirytusu jest tem mniej uzasadnione, ileże rafinerye spirytusu połączyły się w kartel spirytusowy, a ceny spirytusu szybko poszły w górę. Dlatego domagamy się zniesienia premij dla gorzelników. Zniesienie tych premij uwolni skarb państwowy od znacznych ciężarów i odszkoduje go częściowo za ubytek w dochodzie z podatku domowo-czynszowego.

Także

węgle świeżo podrożały.

We wniosku postawionym przez posłów Regera, Cingra, Reumanna i Seligera o przygotowanie wywłaszczenia kopalń węgla przedstawiliśmy nasze żądanie przeciw lichwiarskiemu postępowaniu kartelu węglowego. Ponawiamy ten wniosek.

Odnośnie do

podrożenia nafty

rząd już sam wkroczył. Zagroził on rafineryom, że odejmie im licznie przyznane państwowe udogodnienia, jeżeli podwyższą w dalszym ciągu cenę nafty i zastrzegł się, że po zbadaniu sytuacyi na rynku będzie domagał się zniżenia cen. Wzywamy więc rząd, żeby z całym naciskiem żądał od rafinerów tej zniżki.

Także

Inne kartele korzystają z drożyzny.

Wskażemy przedewszystkiem na łupieski pochód skartelowanych magnatów piwnych, na podrożenie mydła, oraz będące w toku przygotowania w celu zawiązania kartelu przędzalń bawełny. Koncentracya kapitału prowadzi do stwarzania takich monopoli prywatnych, które ciemiężą zatrudnionych w swoich fabrykach robotników i wyzyskują odbiorców swych towarów. Tego wyzysku nie można inaczej usunąć, jak tylko przez wywłaszczenie skartelowanych fabrykantów, przez przejęcie ich fabryk w posiadanie ogółu. Zmierzającym do tego środkiem byłoby upaństwowienie wielkiego handlu skartelowanymi towarami.

Poseł tow. Beer już w poprzednim parlamencie polecił upaństwowienie wielkiego handlu żelazem jako skuteczną broń przeciw kartelowi żelaza; sądzimy, że tensam środek może być użyty także przeciw innym kartelom. O ile zaś jeszcze nie ma warunków do użycia tego środka, może państwo przynajmniej

przez stworzenie ustawy kartelowej

wyznaczyć granice lichwiarskiemu postępowaniu kartelów. Jeżeli państwo mogło sobie zapewnić kontrolę taryf wobec prywatnych kolei i towarzystw okrętowych, to musi ustalanie cen przez kartele poddać swemu nadzorowi. Zresztą już dziś rząd jest w możności złamać zuchwałość skartelowanych kapitalistów. Wskażemy na środki, jakich użył rząd przeciw rafineryom w Dziedzicach i Limanowej, kiedy te robiły trudności stworzeniu kartelu naftowego. Kartele byłyby skromniejsze, gdyby rząd zagroził austryackiemu kapitałowi użyciem tych środków, których użył przeciw amerykańskiemu kapitałowi; także np. browary mogłyby z trudem znieść odebranie udogodnień w ruchu kolejowym, ścisłe przestrzeganie przemysłowych i podatkowych przepisów. Rząd więc może już dziś zmusić skartelowanych kapitalistów do zniżenia cen swych towarów i jest zobowiązany skorzystać z tej sytuacyi. Co było słusznem przeciw Vacuum Oil Company, to będzie także przeciw wielkim browarom. Pan prezydent ministrów sam na konferencyi przewodniczących klubów wskazał na niebezpieczne dla ogółu postępowanie kartelów i spodziewamy się, że za jego słowami pójdą czyny.

Także na podrażanie cen przez pośredników zwrócił uwagę sam rząd. Wykluczenie pośredników jest możliwe tylko

przez organizacye konsumu.

Tylko wtedy, gdy konsumenci połączą się w wielkich stowarzyszeniach spożywczych, gdy te połączą się w towarzystwa wielkiego zakupna, gdy te pobierać będą towary wprost od producentów, wtedy usunie się zupełnie pośrednictwo handlowe. Dlatego domagamy się usunięcia wszystkich przeszkód, które utrudniają rozwój stowarzyszeń spożywczych. Gdzie jednak handel istnieje, tam należy zwalczać zmowy co do ustanawiania cen przez handlarzy przez urzędowe ustalenie cen maksymalnych według § 51 ustawy przemysłowej. Z pewnością skuteczność tego środka jest ograniczona, ale przecież są wypadki, kiedy ceny w małym handlu są w krzyczącym stosunku do cen wielkiego handlu, a w takich wypadkach może użycie tego środka ulżyć drożyźnie.

Wkońcu domagamy się, żeby w przygotowawczych pracach co do ustalenia autonomicznej taryfy cłowej przed r. 1917 wzięto pod uwagę

zniesienie najbardziej gniotących ceł.

Jeżeli dziś ceł nie można znieść, ponieważ przez układ z Węgrami jesteśmy związani do r. 1917, to należy przynajmniej dziś postarać się, żeby nie nałożyć austryackiemu gospodarstwu społecznemu nanowo niesłychanych ciężarów lichwiarskich ceł.

Projektów o zniżeniu obciążających konsum podatków pośrednich nie uwzględniono w tych wnioskach ze względu na stan finansów państwa. Również te środki przeciw drożyźnie mieszkań i środków spożywczych, które leżą w zakresie autonomicznych ciał, szczególnie rad gminnych, nie mogą być na tem miejscu roztrząsane. Jest jednak zadaniem rządu wezwać rady gminne do wypełnienia tych dotąd zaniedbanych obowiązków. W każdym razie te gminy nie wypełnią swych obowiązków, jak długo uprzywilejowane prawo wyborcze rabuje masom ludowym wpływ na zarząd gminy.

Z tych powodów stawiają podpisani wniosek:

I. W celu

obrony przed brakiem i drożyzną mieszkań

wzywa się rząd do przedłożenia Izbie posłów następujących projektów ustaw:

1) Projekt ustawy o wywłaszczeniu, przez którą upoważniłoby się gminy do wywłaszczenia miejskich gruntów i placów z przyczyn ogólnego dobra i do oddania ruchowi budowlanemu, służącemu celom ogółu.

2) Projekt ustawy, którą zmieniono by postanowienia o podatku domowo-czynszowym, domowo-klasowym i 5% od dochodu wolnych od podatku budynków w następujący sposób:

a) Budynki, które zbudowano po wejściu w życie tej ustawy, są wolne od podatku.

b) Podatki od starych budynów obniża się stopniowo.

c) Na budynki luksusowe (zamki, wille itd.) nakłada się specyalny podatek luksusowy.

3) Projekt noweli do ustawy o należytościach, którą zniesie się obciążające obrót nieruchomościami należytości, a na ich miejsce zaprowadzi się państwowy podatek od wzrostu wartości i należytość od niezabudowanych placów.

II. W celu obrony

przed drożyzną mięsa

wzywa się rząd:

1) aby bez dalszych rokowań z Węgrami uwzględniał wszelką prośbę o dopuszczenie dowozu mięsa zamorskiego i pozwolenia na dowóz nie należy ograniczać ani co do czasu, ani co do ilości;

2) aby rozpoczął rokowania ze Serbią w sprawie zawarcia traktatu, a mianowicie w tym sensie, żeby pozwolono na nieograniczony dowóz bydła i mięsa ze Serbii w zamian za stosowne udogodnienia Serbii dla austryackiego przemysłu.

III. W celu obrony

przed drożyzną mleka

wzywa się rząd:

1) aby ze środków funduszu dla zużytkowania bydła urządził w pobliżu wielkich miast i wielkich osad fabrycznych państwowe zakłady mleczarskie, którymi zarządzałby sam rząd i sprzedawał mleko po kosztach własnych gminom i stowarzyszeniom spożywczym.

2) aby ustanowił na kolejach państwowych niższą taryfę dla transportu mleka, urządził wagony z chłodniami dla transportu mleka, oraz konieczne urządzenia przy załadowaniu i wyładowaniu i użyczył je do dyspozycyi gminom i stowarzyszeniom spożywczym.

IV. W celu obrony

przed podrożeniem zboża, mąki, roślin strączkowych i paszy

wzywa się rząd do natychmiastowego rozpoczęcia z rządem węgierskim rokowań o czasowe zawieszenie ceł na zboże, rośliny strączkowe i paszę, w myśl artykułu VIII taryfy celnej.

V. W celu obrony

przed podrożeniem cukru

wzywa się rząd do natychmiastowego zniesienia rozporządzeń w 20/IV 1998 r. Nr 52 Dz. ust. państw. odnośnie do obrotu sacharyną i do rozpoczęcia rokowań z rządem węgierskim w sprawie zniesienia rozporządzenia z 20/IV 1898 r. Nr 49 i 51 Dz. ust. państw., o dowozie sacharyny z zagranicy.

VI. W celu obrony

przed podrożeniem ziemniaków i spirytusu

wzywa się rząd do natychmiastowego przedłożenia projektu ustawy o zmianie postanowień o opodatkowaniu spirytusu, a mianowicie w tym sensie, żeby zniesiono zupełnie wszystkie bezpośrednie i pośrednie premie wypłacane gorzelniom (premie kontyngentowe, bonifikacye produkcyjne i wywozowe).

VII. W celu obrony

przed podrożeniem nafty

wzywa się rząd do odjęcia rafineryom nafty i przemysłowi ropnemu wszystkich państwowych udogodnień, jeżeli nie zniżą natychmiast stosownie cen nafty.

VII. W celu obrony

przed podrożeniem węgla

wzywa się rząd do natychmiastowego przedłożenia Izbie posłów noweli do ustawy górniczej, którаby zawierała przedstawione we wniosku pos. tow. Regera, Cingra, Reumanna i Seligera postanowienia o przygotowaniu wywłaszczenia kopalń węgla.

IX. W celu obrony

przed lichwą kartelową

wzywa się rząd:

1) aby złożył jak najszybciej sprawozdanie, czy i jak dalece uważa za możliwe przygotowania w celu zmonopolizowania na razie wielkiego handlu żelazem, cukrem, piwem, naftą, spirytusem, węglem, mydłem i innymi towarami, podrażanymi przez kartele, a w dalszym ciągu zmonopolizowanie produkcyi tych towarów;

2) aby przedłożył Izbie posłów projekt ustawy o uregulowaniu istoty kartelów, przyczem należy oddzielić to uregulowanie od prawa koalicyi robotników. Ważność tej ustawy musi dotyczyć tak samo przemysłowych jak i agrarnych karteli, przedewszystkiem karteli mleka; należy administracyi państwa umożliwić wystąpienie przeciw lichwie kartelowej oraz skuteczną ochronę robotników w przedsiębiorstwach skartelowanych przed przewagą skoncentrowanego kapitału;

3) jak długo nie istnieje ustawa kartelowa, należy wystąpić przeciw lichwie kartelowej przez odjęcie wszystkich udogodnień na kolejach państwowych i przez ścisłe przestrzeganie wszystkich przemysłowych i podatkowych przepisów, jak to przedsięwziął rząd przeciw rafineryom nafty w Dziedzicach i Limanowej.

X. W celu obrony

przed lichwą kramarzy

wzywa się rząd:

1) aby przedłożył Izbie posłów projekt ustawy, którąby uwolniono stowarzyszenia spożywcze od podatku zarobkowego;

2) aby przedłożył ustawę o stowarzyszeniach spożywczych w myśl żądań przedstawionych przez związek centralny austryackich stowarzyszeń spożywczych;

3) aby nakazał krajowym władzom politycznym, aby ustalały ceny maksymalne w myśl § 51 ustawy przemysłowej wszędzie tam, gdzie podrożono w małym handlu przez zmowy konieczne do codziennego użytku artykuły.

XI. Wzywa się rząd, by przy przygotowawczych pracach nad

autonomiczną taryfą celną

w miejsce obecnej, ważnej do 1917, uwzględnił zniesienie ceł na zboże, paszę, bydło, mięso, żelazo, cukier, kawę i zniżenie ceł na inne przez kartele podrożone towary.

Co się tyczy regulaminowego traktowania wniosku, należy wniosek ten przekazać komisyi drożyźnianej z poleceniem, aby natychmiast rozpoczęła nad nim obrady i aby złożyła sprawozdanie o poszczególnych wnioskach zaraz po ukończeniu obrad nad nimi, a o wszystkich najpóźniej w przeciągu 14 dni.

* * *

W najbliższych numerach podamy dalsze wnioski drożyźniane, wniesione przez polskich posłów socyalistycznych, a dotyczące pryszczycy, ziemniaków, kontygentu spirytusu, funduszu mieszkaniowego, wywłaszczenia gruntów budowlanych, wywłaszczenia kopalń węgla i odpisanie podatku gruntowego dla włościan.

* * *

W sprawie kolejarzy

postawili posłowie tow. Tomschik i dr Ellenbogen w parlamencie następujący wniosek:

Ogólna drożyzna środków żywności i mieszkań ogromnie pogorszyła położenie całego personalu kolei państwowych. Spełnienie żądań, postawionych przez personal zarządowi kolei państwowych, jest tem naglejsze, ile że bierny opór, a tembardziej strejk na kolejach przyniósłby gospodarstwu społecznemu dotkliwe szkody. Państwu nie brak środków do spełnienia żądań kolejarzy. Przed kilku miesiącami dopiero wyłuszczył minister skarbu w komisyi wojskowej delegacyi, że budżet jest „elastyczny“ i może bardzo łatwo znieść nowe obciążenia. Jeżeli większość delegacyi uchwaliła 312 milionów na nowe okręty wojenne, to rząd nie może odrzucić skromnych żądań kolejarzy. Spełnienie tych żądań kosztowałoby z pewnością mniej, niż jeden „Dreadnought“. Zresztą — jeżeli rząd domaga się osobnego pokrycia na spełnienie tych żądań — nie będzie mu trudno znaleźć je, bez obciążenia ludności nowymi podatkami. Parlament z pewnością okaże gotowość podwyższenia na ten cel podatku osobisto-dochodowego od dochodów ponad 210.000 K rocznie, zniesienia wolności podatkowej dla członków domu cesarskiego i oficerów, zamiany podatku gruntowego na progresywny, stosownie do wysokości dochodów, aby z opodatkowania wielkiej własności przysporzyć państwu wiele milionów. Także przez oszczędności nietylko wojskowe, ale i w innych gałęziach administracyi włącznie z kolejami i przez zniesienie podarunków dla kapitalistów i agraryuszów (że wspomnimy tylko o podarunkach dla właścicieli gorzelń) można otrzymać wiele milionów na potrzeby kolejarzy.

Pod żadnym warunkiem nie można żądać od kolejarzy, aby dlatego wyrzekli się spełnienia ich słusznych żądań, ponieważ rząd niegdyś sprzedał koleje kapitalistom za śmiesznie niskie ceny, a potem odkupił je za ogromne sumy.

Wniosek wylicza ogłoszone już w „Naprzodzie“ żądania kolejarzy i powiada wkońcu:

Uważamy spełnienie żądań zorganizowanych kolejarzy za konieczne i stawiamy wniosek:

Wzywa się rząd, aby żądania te w zupełności spełnił, a to **z ważnością wstecz od 1 października b. r.**

Kto ciągle kłamie — sam sobie przeczy.

Zabierając głos w sprawach drożyzny, trzymał się „Czas“ dotąd tej argumentacyi, iż osłaniał obszarników, dowodząc, że zmiana kursu agrarnego w Austryi byłaby w stosunkach galicyjskich ruiną najliczniejszej klasy — włościańskiej.

Niegdyś, kiedy rycerstwu trudno było zdobyć szańce jakiegoś warownego grodu, spędzało ono okoliczne chłopstwo z worami piasku na plecach — i tym piaskiem i swymi trupami tworzyli chłopi faszynę, wypełniającą rowy, ułatwiającą wdarcie się na mury miasta.

Zmieniły się warunki, więc dziś w innej walce chce szlachta chłopem się pokrywać...

Ale manewr ten aż nadto widoczny, argumenty aż nadto sofistyczne...

Więc „Czas“ czwartkowy (Nr 454) niespodzianie w inną uderzył nutę: porzucił dowodzenie, iż miasta powinny się dla wsi poświęcić, i wszczął lament, iż drożyzna wszystkim dokucza strasznie, więc niechaj nikt nikogo nie wini, a zagalopowawszy się na tej nowej drodze — wpadł w taki wywód:

„Jest też to komunał albo niesumienny środek agitacyjny, jeżeli się twierdzi, że pod ciężarem drożyzny ugina się tylko ludność miejska. **W naszym kraju włościanie są przeważnie konsumentami,** ale elementarna wiedza ekonomiczna poucza, że wobec równomiernego podwyższenia cen wszystkich produktów i wzrostu płac zarobnika także i te sfery agrarne, które produkują, podlegają skutkom drożyzny“.

Słowem, niefortunny obrońca agraryuszów wykrztusił niebacznie tę prawdę, iż chłopi galicyjscy są „przeważnie konsumentami“ (a nie w masie swojej hodowcami bydła rzeźnego, jak dotąd utrzymywał), a że konsumentami, co nie ulega kwestyi, są mieszkańcy miast — ergo, odjąwszy od ogółu ludności — włościaństwo i ludność miejską, otrzymamy w reszcie

tylko garść obszarników, jako tych, w czyim interesie leży drożyzna produktów rolnych.

„Czas“ wprawdzie usiłuje perfidnie dorzucić na usprawiedliwienie tych panów, że jakoby im także niewesoło było przy obecnie panującej lichwie drożyźnianej.

Brawo! Niech więc głosują za otwarciem granic!

Gorszy ekonom od pana.

Podczas gdy organ obszarników, przyparty do muru — wyrzuca z siebie wkońcu wyznanie, iż „w naszym kraju włościanie są przeważnie konsumentami“ — imćp. Stapiński, „ugłaskany“ przez Bilińskiego ex wróg obszarników — oburza się na akcyę antidrożyźnianą, wszczętą po miastach, i chce jej przeciwstawić akcyę zbałamuconego przezeń włościaństwa, rzekomo zainteresowanego w drożyźnie mięsa.

Bez zająknienia pisze tak o tem:

„Trzeba nam się bronić. Posłowie nasi 26 września b. r. na audyencyi zwrócili uwagę namiestnikowi Bobrzyńskiemu, że rząd nie powinien o tem zapominać, iż chłopi są fundamentem, na którym się wszystko opiera, więc ich interes powinien mieć rząd przedewszystkiem na uwadze.

W razie potrzeby zawołamy także lud wiejski do wysłania deputacyi do Wiednia przeciw krzywdzącym wieś alarmom“.

Tak jest: rząd powinien i interes chłopa naszego mieć bardzo na oku, ale interes ten — powtarzamy już nietylko nasze, lecz i „Czasu“ zdanie — jest interesem konsumenta!

A panu Stapińskiemu poradzić możemy przy okazyi, by swoją „pobankową gorliwość“ mitygował, bo śmiesznem jest, gdy się on na dyma na prawowierniejszego agraryusza od jaśnie obszarników.

To czuć włodarstwem, to czuć ekonomstwem, a tego możnaby przecież unikać!

Wszak szlachta mu już wybaczyła — są dzimy — projekt brukowania dróg — jej czaszkami!

„Pomoc“ dla pracowników państwa a nowe podatki.

Kraków, 7 października.

Wczoraj przedłożył rząd parlamentowi projekt poprawy poborów urzędników państwowych, zaznaczając, że poprawa dla służby państwowej i dla kolejarzy nastąpi w drodze rozporządzeń. Ponieważ szczegółowy wymiar podwyżki dla drugich kategoryj nie jest znany, nie możemy nim się zająć; natomiast znane są granice pomocy, jakie rząd nakreśla dla urzędników i o tych chcemy pomówić. Zaznaczamy przytem, że cyfry projektu rządowego będziemy stosowali do stosunków krakowskich tylko dlatego, że — jak wielokrotnie stwierdzono — Kraków jest najdroższem miastem w Austryi. Zajmiemy się także tylko urzędnikami trzech najniższych rang, a to nie dlatego, jakobyśmy uważali, że wyższe rangi nie potrzebują pomocy, ale dlatego że rangi VI do VIII włącznie otrzymują tak mało (10, 15 i 20 procent), że nie można tego uważać za polepszenie i dlatego nie warto nad jego wydajnością się zastanawiać.

Dla rangi IX rząd daje poprawę o 20, dla X o 25 a dla XI o 30%. W cyfrach oznacza to mniej więcej o 176, 192 i 192 K rocznie więcej, co jest śmiesznem w porównaniu z rzeczywistem zapotrzebowaniem i z postawionymi żądaniami Nędzne to polepszenie nabiera jeszcze ostrzejszego wyrazu, jeżeli się porówna dodatek aktywalny pobierany przez urzędników w Krakowie a w Wiedniu. W stolicy państwa ostatnie 3 rangi pobierały dotąd — przed zamierzoną podwyżką — o 288, 240 i 188 K rocznie więcej, mimo że ani mieszkania, ani środki żywności nie są w Wiedniu droższe niż w Krakowie. Słusznie też urzędnicy żądali, aby przyznano im dodatek w wysokości wyrównania z dodatkiem wiedeńskim; rząd jednak przeszedł nad tem żądaniem do porządku dziennego i nadal zatrzymuje podział miast na klasy.

Jeszcze gorzej przedstawia się zamierzona poprawa dla służby państwowej (bez kolejarzy). Dla ogromnej armii służby, do której wliczano także żandarmeryę, straż skarbową, pocztowców, woźnych, oficyantów, prowizorycznych, pracowników kontraktowych i t. d., projekt rządowy przeznacza razem 6,100.000 K. Nie mamy pod ręką spisu tych kategoryj, ale można ją najniżej przyjąć na 160.000 głów, razem na jednego około 61 K rocznie. I to ma się nazywać „polepszeniem poborów!“.

Dla kolejarzy przeznacza projekt 14 milionów K. Przyjąwszy liczbę około 200.000 stabilizowanych, prowizorycznych i robotników, wypadłoby przeciętnie 70 K na głowę rocznie, czyli mniej niż 20% podwyżki kwaterowego wynoszącego przeciętnie 400 K rocznie.

Ale nawet i ta nędzna pomoc dla urzędników, służby i kolejarzy jest uwarunkowana „junctim“, jakie rząd stworzył między tą pomocą a uchwaleniem nowych podatków. Rząd chce otrzymać 33 milionów nowych podatków, a mianowicie 15 milionów z podwyższenia podatku osobisto-dochodowego, 3,400.000 K z podwyższenia podatku rentowego, 4 miliony z podatku od totalizatora i 10,600.000 K z podwyższenia taryf kolejowych. Wobec sytuacyi parlamentarnej jest jednak mała nadzieja, aby podatki (bo podwyższenie taryf rząd może sam zadekretować) zostały rychło uchwalone i wobec tego cała „akcya“ jest to właściwie *bluff*, na który urzędnicy i służba potrafią dać odpowiedź.

Wobec takiego wyszydzania urzędników i służby prowokującem jest zachowanie się gwardyi p. Stapińskiego na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego. Hr. Lasocki, który sam jest urzędnikiem, nie zadawala się warunkiem rządu, t. j. uchwaleniem nowych podatków, ale stawia jeszcze jeden warunek: równoczesnego wdrożenia akcyi ratunkowej dla ludności włościańskiej. Ludowcy zapominają, że żądaniem tem idą na rękę rządowi, który z lubością będzie słuchał takich głosów i jeszcze gorszymi kautelami otoczy swoje dzieło, które poprawą się nazywa, a w rzeczywistości najbardziej potrzebującym, tj. służbie i kolejarzom, daje nędzny ochłap.

Kandydaci na ministrów.

Kto czytał sprawozdanie z czwartkowego posiedzenia Koła polskiego, musiał dojść do przekonania, że w Kole — w niecałe 4 miesiące po wyborach — zapomniano o przyrzeczeniach robionych wówczas wyborcom, zapomniano o wyborcach wogóle, a wszyscy odgrywają z przejęciem się role „podpór państwa“ w taki sposób, że zezowanie w kierunku ławy ministeryalnej staje się aż nadto widoczne. I nikt znający panów przewodzących „reprezentacyi kraju“ w Wiedniu nie powinien się temu dziwić, bo nikt nie jest tak naiwnym przypuszczać, że pp. Biliński, Leo i cała kompania na to się ofiarowała „służyć krajowi“, aby kraj miał stąd pożytek, lecz że panowie ci myślą w pierwszym rzędzie o sobie, o zrobieniu lub powtórzeniu karyery, a ta jest pewną tylko wtedy, jeżeli bez zastrzeżeń identyfikuje się swą politykę z potrzebami państwa i dynastyi.

Na posiedzeniu Koła z czwartku 6 października prezes p. Biliński imieniem prezydyum złożył sprawozdanie z konferencyi z rządem, przyczem podniósł, że Koło zgodzi się na załatwienie następujących spraw, będących na porządku dziennym: 1) sprawa drożyzny, o ile wnioski są istotnie praktycznej natury, a więc bez szkody dla producentów, a z korzyścią dla konsumentów; 2) sprawa regulacyi płac urzędników, którą prezydyum bardzo obszernie roztrząsało; generalne podwyższenie płac jest bardzo niebezpieczne; 3) sprawy wojskowe; przy tej sposobności powinny być zaspokojone potrzeby kraju i ludności; 4) ustawa podatkowa jako „junctim“ z ustawą urzędniczą będzie wniesiona i powinna być załatwiona z uwzględnieniem potrzeb kraju; 5) Koło jest skłonne popierać reformę regulaminu.

Koło polskie chce zwalczać drożyznę, ale bez szkody dla producentów, a ponieważ „producenci“, tj. wielka własność uważa otwarcie granic, zniesienie ceł, dowóz mięsa itd. za szkodliwe dla swych interesów, zatem Koło polskie za tymi środkami, jedynie zdolnymi ukrócić drożyznę, głosować nie będzie.

Koło polskie godzi się na podniesienie płac urzędników, ale łączy tę sprawę („junctim“) z reformą podatkową. Ponieważ — jak się okazało podczas zeszłorocznej dyskusyi — Izba panów jest przeciwną podniesieniu podatków bezpośrednich, a rząd właśnie z tego źródła chce pokryć zapotrzebowanie dla urzędników, wobec tego nadzieja na urzeczywistnienie się tych projektów jest mała i Koło ma furtkę do wykręcenia się od głosowania za żądaniami urzędników. Nawiasem dodajemy, że Koło za wzorem obecnego swego chlebodawcy, bar. Gautscha, uważa „generalne podwyższenie płac“ za bardzo niebezpieczne, zapewne dlatego, żeby urzędnicy przy lepszych płacach nie uniezależnili się zbytnio przy wyborach.

Koło zgadza się na uchwalenie ustaw wojskowych, żądając „przy tej sposobności“ zaspokojenia potrzeb kraju i ludności, nie określając swego stanowiska co do pozornego wprowadzenia dwuletniej służby i co do nowych wydatków jednorazowych i stałych.

Widzimy zatem, że wszystkie zastrzeżenia i warunki nie zmieniają pierwotnego zamiaru Koła: głosowania za wszystkiem, co rząd proponuje. — Potwierdza to także fakt uchwalenia zaufania Gautschowi — z góry, bez zastrzeżeń i warunków. Nawet co do sprawy kanałów, która w nadanej jej obecnie przez rząd formie jest czystem naigrawaniem się z praw i potrzeb kraju, jest Koło optymistycznie usposobione, bo ciągle jeszcze wierzy rządowi, ciągle jeszcze — mimo tylu zawodów — żyje nadzieją.

I czy można się dziwić, że Koło poszło za zdaniem p. Bilińskiego i rezolucye jego uchwaliło? Wszak nie jest tajemnicą, że p. Biliński swoje stanowisko prezesa Koła uważa tylko za czasowe, za szczebel do ponownego wydrapania się na ławę ministeryalną. A dlaczego p. Leo miałby być gorszy? W lipcu uważał delikatną rezolucyę za „przyłożenie rządowi rewolweru do piersi“, a teraz uznaje, że „interesy kraju zostały w zupełności zabezpieczone“. Czy rzeczywiście „interesy kraju“, czy może interesy kilku jednostek, które mają czoło uważać się za reprezentantów kraju?

Wszechpolacy są teraz w opozycyi i dlatego ich zastrzeżenia obecnie nie mogą być uważane za prawdziwy wyraz ich zapatrywań. A jednak należy przyznać racyę słowom p. Ptasia, który powiedział, że „za misę soczewicy sprzedajemy się rządowi“. Tak jest, a nawet za mniej, niż za miskę soczewicy, bo rząd absolutnie nic ponad przyrzeczenia nie dał. Co może np. następcę bar. Gautscha obchodzić, co on Kołu przyrzekł? Czy baron Gautsch krępuje się przyrzeczeniami swego poprzednika bar. Bienertha? Sprawa kanałowa niech na to odpowie.

Kogo to p. dr Leo chce ćmić, że „Koło nie jest stronnictwem rządowem“? Gdyby rząd nie spełnił tego, co p. Leo nazywa „warunkiem“, czy nie głosowałby on za budżetem, za ustawami wojskowemi, za nowymi podatkami? Ależ napewno głosowałby i udowodniłby jasno jak na dłoni, że „interes kraju“, a nawet „solidarność narodowa“ zmuszają go do tej „ofiary“. Bo pp. Biliński i Leo, Abrahamowicz i Korytowski i wszyscy, nawet udający opozycyonistów, są przedewszystkiem kandydatami na ministrów, a w Austryi taki kandydat musi wyrobić sobie dobrą markę u dworu, którą się osiąga bezwzględnem posłuszeństwem wobec rządu. A że to posłuszeństwo połączone jest z deptaniem potrzeb i żądań kraju i ludności — frak ministeryalny i pensya 40.000 K są dostateczną nagrodą za przezwyciężanie wszelkich skrupułów.

Parlament.

Wiedeń, 8 października.

Wybór prezydyum Izby posłów.

Przy wyborze prezydenta Izby oddano głosów 328, w tem 73 kartek białych i 1 głos nieważny. Prezydentem został wybrany dr **Sylvester** 237 głosami; 13 głosów otrzymał dr Steinwender.

Prezydent Sylvester, objąwszy prezydyum, podziękował za ponowny wybór i zapewnił, że będzie się ze wszystkich sił starał spełnić wysokie zadanie, do którego został powołany. Oby wszystkie życzenia i nadzieje, przywiązywane do tej sesyi, się spełniły. W interesie porządku i zdolności do pracy Izby prosi wszystkich posłów, by go popierali. (Oklaski).

Wybór wiceprezydentów.

Nastąpił wybór wiceprezydentów. Wybrani zostali dotychczasowi wiceprezydenci: Conzi 295 głosami, German 295, Jukel 268, **Pernerstorfer** 183, Pogacnik 295, Romańczuk 295, Zdarsky 295 głosami.

Przy ogłoszeniu wyboru Pernerstorfera wołali Wolf i kilku innych posłów niemieckich „pfuj!“, na co odpowiedzieli posłowie socyalno-demokratyczni długotrwałymi oklaskami i okrzykami na cześć posła Pernerstorfera.

Dyskusya drożyźniana.

Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusyi drożyźnianej.

Życzeniu posła dra Adolfa Grossa, aby jego dwa wnioski o funduszu opieki mieszkaniowej i o udogodnieniach należytościowych i podatkowych dla małych mieszkań włączyć do obecnych obrad nad wnioskami drożyźnianymi, uczyniono zadość.

Po przemowach posłów Krausa i Fressla dyskusyę drożyźnianą przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek przed południem.

Dla chłopów.

Między zgłoszonymi wczoraj wnioskami znajduje się też wniosek posła tow. Klemensiewicza o przyznanie opustów podatkowych dla małych rolników.

* * *

Utrudnienie wstępu do parlamentu.

Biuro parlamentarne uchwaliło wczoraj: 1) dostęp do lóż i galeryj zostaje niezmieniony z wyjątkiem loży prezydyalnej; 2) deputacye masowe o tendencyi jawnie demonstracyjnej w przyszłości wogóle nie będą dopuszczane do sali kolumnowej; 3) każda deputacya, która pragnie wstępu do Izby, musi się osobno zgłosić, i jeżeli prośbie jej stanie się zadość, to będzie wpuszczoną do specyalnej ubikacyi i tamże przyjętą; 4) liczba członków deputacyi będzie oznaczaną od wypadku do wypadku przez prezydyum Izby w porozumieniu z kancelaryą Izby.

Śledztwo przeciw sprawcy zamachu.

Wczoraj pojawiła się ponownie w Izbie posłów komisya śledcza i prowadziła dalsze dochodzenia. Wojskowi rzeczoznawcy badali bieg kul i ślady kul w ścianach. Równocześnie delegowany przez sąd urzędnik przesłuchał w sali obrad ministra Hochenburgera jako świadka.

Sprawca zamachu Njegus i obwiniony o współwinę Paulin odstawieni zostali do sądu karnego. Paulin zaprzecza stanowczo, jakoby coś o zamachu wiedział. Njegus opowiada, że wieczór w środę spędził w dalmatyńskiej winiarni, poczem poszedł spać do hotelu. Rano przyszedł do niego Paulin, oprowadzał go trochę po mieście, a następnie zaprowadził do parlamentu. U Njegusa znaleziono jeszcze 25 naboi rewolwerowych.

„Korrespondenz Wilhelm“ donosi: Wczoraj o godzinie 6 wieczorem w Izbie posłów odbyły się oględziny lokalne przez oficerów rzeczoznawców strzelnictwa. Kiedy komisya się zebrała, minister Hochenburger zajął to samo miejsce, na którem siedział podczas zamachu. Komisya poczyniła pomiary. Próby strzelania wyznaczono na dzień dzisiejszy. Oględziny trwały przeszło godzinę. Od rezultatu prób strzelania zawisło osądzenie czynu.

Wojna włosko-turecka.

Zajęcie Tripolisu.

Rzym. W ciągu dnia wczorajszego admirał Faravelli wysadził swą piechotę marynarską na ląd. Turecki garnizon zajął ubezpieczoną pozycyę na południe od miasta, ale wszystkie forty są w rękach Włochów.

Berlin. (Biuro Wolffa). Pociski nieprzyjacielskie wyrządziły w Tripolisie stosunkowo małą szkodę. Dom niemieckiego dragomana został nieco uszkodzony. 6 żołnierzy i 6 izrae-

litów zostało zabitych, 5 żołnierzy i 1 izraelita ciężko ranni. Niemcy znajdują się w bezpieczeństwie. Muzułmanie zachowują się bezczynnie, modląc się tylko, by bombardowanie się nie powtórzyło.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu: Wskutek wylądowania marynarzy włoskich w forcie „Sultania“ arabscy tubylcy, należący do szczepów zamieszkałych w okolicy Tripolisu, udali się na pokład okrętu admiralskiego i zawiadomili o swojem poddaniu się, prosząc o zakaz bombardowania. Także niemiecki konsul generalny udał się jako doyen ciała konsularnego na pokład okrętu admiralskiego i prosił admirała, aby objął czuwanie nad porządkiem publicznym i ochroną życia i mienia obcych kolonij w mieście, opuszczonem przez wojska tureckie.

Wysadzono na ląd jeszcze dalsze kompanie marynarki z działami i karabinami maszynowymi i obsadzono miasto Tripolis. W forcie „Sultania“ zostawiono jeden oddział.

Obsadzenie odbyło się bez wypadku. Wojska, które wylądowały, pozostają pod komendą kapitana okrętowego Cagniego.

Kontradmirał Borcadelmo zamianowany został gubernatorem Tripolisu. Niemiecki konsul generalny zawiadomił admirała Faravelli, że bombardowanie nie wyrządziło szkody ani mieszkaniom Europejczyków, ani im samym.

Konstantynopol. Według nadeszłej tu depeszy, mieli Turcy przy zbombardowaniu Tripolisu 12 zabitych i 23 rannych. Według dalszej depeszy, włoski krążownik bombardował wczoraj mały port Suedie we wilajecie Alepo, bez wyrządzenia jednak szkody.

Walki na morzu.

Rzym. (Ag. Stefaniego). Onegdaj rano włoski parowiec jadący pod białą flagą z wybrzeża koło San Giovanni di Madua nagle został zaatakowany strzałami. Włoski kontrtorpedowiec „Artigliere“, który miał straż nad tem, by nie dopuścić kontrabandy broni do Albanii i zapewne nie otrzymał jeszcze nakazu odpłynięcia od tych wybrzeży, na atak ów musiał odpowiedzieć również ogniem, aby parowiec włoski uratować. Kontrtorpedowiec został lekko uszkodzony. Komendant jego ranny w nogę. Szkody nieprzyjaciela nie są znane.

Rzym. Z portu Hodeida i z kanonierki tureckiej dano kilka strzałów armatnich do włoskiego krążownika „Arethusa“, który pełnił służbę ochrony włoskiego handlu na morzu Czerwonem. Strzały te były bezskuteczne. „Arethusa“ odpowiedziała na ogień i zatopiła turecką kanonierkę.

Londyn. B. Reutera donosi z Hodeidy: Dwa włoskie okręty wojenne wystrzeliły na miasto 21 granatów, wskutek czego łódź towarzysząca stojącemu w porcie na kotwicy angielskiemu okrętowi „Gildhall“ została zatopiona.

Wydalania Włochów z Turcyi.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi z Konstantynopola, że dzisiaj pojawić się ma dekret wydalający włoskich poddanych.

Represalie tureckie.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Saloniki: We wtorek zamknięto tu na rozkaz władz tureckich wszystkie sklepy i magazyny włoskie, a także i wielki dom bankowy Modiano. Represalia stają się coraz dotkliwsze. Turcy zabraniają do szpitala włoskiego wstępu wszystkim Włochom, nawet dyrektorowi szpitala. Służbę pełnią tylko obcy lekarze. Siostry miłosierdzia, którym nie wolno pełnić służby pod kierownictwem Turków, opuściły szpitale. Wielu Włochów wyjeżdża do Serbii.

KRONIKA.

Kraków, 7 października.

Dzień po dniu konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ został znowu skonfiskowany, tym razem za trzy ustępy z listu naszego korespondenta parlamentarnego, opisującego nastrój w Izbie posłów po strzałach.

Skonfiskowane ustępy zimmunizujemy przez naszych posłów i przedrukujemy następnie, aby pokazać, co krakowska prokuratorya uważa za stosowne konfiskować!

Korespondent wiedeński „Czasu“ mylnie podaje, jakoby kula Vavraka przeleciała między głowami ministrów Hochenburgera i Gautscha. W rzeczywistości podczas strzałów siedział bar. Gautsch w bufecie, gdzie się wtedy również znajdował dr Leo i wielu innych posłów.

Nowiny krakowskie.

Wymuszenie przez stróża 90 halerzy! (Przyczynek do historyi „szpery“). Judykatura sądowa o prawach stróżów wzbogaciła się nowem orzeczeniem sądu krakowskiego. Trybunał krajowego sądu karnego pod przewodnictwem nadradcy Grodyńskiego orzekł prawomocnie, że stróż Konstanty Blak, ojciec rodziny, człowiek dotąd nigdy nie karany, popełnił zbrodnię wymuszenia, gdyż nie otworzył bramy z powodu sprzeczki o wysokość „szpery“. Stróż mianowicie żądał około godziny 1 w nocy za otwarcie bramy po 20 halerzy od osoby, a ofiarowano mu tylko po 10 halerzy od osoby. Cała różnica, ponieważ rozchodziło się o towarzystwo z 9 osób, wynosiła 90 halerzy! Zdaniem sądu krakowskiego spór o te 90 halerzy należy do trybunału kryminalnego.

Zasądzono go na 14 dni więzienia! Zasądzony wyrok przyjął!

Podobno stróż zachował się niegrzecznie wobec tego inteligentnego towarzystwa, za co został przez policyę, telefonicznie zawezwaną, w drodze administracyjnej ukarany. Dlaczego oprócz policyi i właściciela domu, który stróża wyrzucił, ma się tą sprawą zajmować trybunał karny — tego nie rozumiemy. Żądanie choćby nadmiernej zapłaty za wzajemne świadczenie nie jest zbrodnią, a zresztą tego rodzaju sprawy zawsze należały do sądu cywilnego. Odmówienie świadczenia również nigdy zbrodnią być nie może. Niezgodzenie się na wysokość proponowanego przez drugą stronę wynagrodzenia nie może być czynem kryminalnym. Do czegóżbyśmy doszli, gdyby było inaczej?

Gdyby odmówienie zawarcia proponowanej umowy pod ofiarowanymi, choćby słusznymi warunkami było zbrodnią, to cała kwestya drożyźniana byłaby odrazu załatwiona. Rzeźnik, piekarz, kamienicznik, którzy za ofiarowaną słuszną zapłatę odmawialiby świadczenia i żądaliby podwójnej kwoty, byliby w drodze telefonicznej przez policyę zamknięci, a potem jako zbrodniarze sądzeni.

Sprawy miejskie. Komisya drogowo-kanałowa na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła budowę chodników w ulicach Tarłowskiej, Felicyanek i części Dietlowskiej, zakupno automobilu ciężarowego za 25.000 K, budowę kanału ulicznego w ulicach Senatorskiej na Półwsiu Zwierzynieckiem, w przedłużeniu ul. Krupniczej i Wenecyi, objęcie przez gminę dróg krajowych Kraków-Chełmek i Kraków-Baran, oraz wezwała magistrat o wypracowanie projektu prowizorycznego mostu nad Białuchą na drodze wiodącej od drogi Warszawskiej do Prądnika Białego.

Publiczne zgromadzenie stróżów w sprawie drożyzny odbędzie się w niedzielę 8 go b. m. o godz. 10 rano w Cyrku Edison (przy placu Wielopole). Referować będą posłowie: Daszyński, Klemensiewicz i dr Marek.

Wieczorek odbędzie się w niedzielę 8-go października w sali Domu Robotniczego w Podgórzu. Program: Kabaret (piosenki, kuplety, monologi i deklamacya), „Miecz Damoklesa“, komedya w I akcie. Zabawa taneczna. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczór. Wstęp 60 halerzy.

— **W Podgórzu** odbędzie jutro, w niedzielę, o godz. 8 wieczór stronnictwo niezawisłych żydów publiczne zgromadzenie przy ul. Twardowskiego. Referent poseł dr Gross.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Sobota: „Lekarz na rozdrożu“, komedya w 4 aktach B. Shawa.
Niedziela po południu: „Tamten“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Lekarz na rozdrożu“.
Poniedziałek: „Cyganerya warszawska“.
Wtorek: „Lekarz na rozdrożu“.
Środa: „Kordyan“ (popularne).
Czwartek: „Cyganerya warszawska“.
Piątek: „Lekarz na rozdrożu“.
Sobota: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe).
Niedziela wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek: „Cyganerya warszawska“.

Ze świata.

Nieszczęście szkolnictwa w strachu. Po zamachu na Stołypina największego strachu doznaje widocznie rosyjski minister „oświaty“ Kasso.

„Rannieje Utro“ pisze: Od czasu powrotu z Kijowa do Petersburga, minister oświaty, Kasso, nie opuszcza swego mieszkania i wszystkich dostojników, oraz raporty przyjmuje u siebie w domu. Od czasu powrotu ministra mieszkania p. Kasso strzegą agenci ochrany. Przed kilku dniami agenci wydziału ochrany, w liczbie 18, niespodziewanie przyszli do domu, w którym mieszka minister i weszli do mieszkania, znajdującego się nad mieszkaniem ministra. W mieszkaniu tem agenci ochrany zastali pomocnika adwokata przysięgłego, B. Himelfarba, oraz studenta, artystę opery włoskiej, Hurwicza-Nicolai. Dokonano ścisłej rewizyi w mieszkaniu, a szczególnie uważnie obejrzano posadzkę nad sypialnią ministra. Podczas rewizyi znaleziono dwa nabite browningi. Po zbadaniu znajdujących się w mieszkaniu obu ich aresztowano, i agenci ochrany opuścili mieszkanie, wezwawszy uprzednio 30 nowych agentów. Obecnie policya nie wpuszcza nikogo do domu, w którym mieszka minister“.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Dr S. w Tarnowie 50 K. Kafka, Budapeszt 1 K. M. S. 1 K. Tatar 1 K. Tow. Neuwelt 5 K. Leśniak, Dąbrowa 2 K. Karmański, Kołomyja 1 K. O. Hirschberg od p. Rosshandera (w Antwerpii) 1 K 50 h. Razem 62 K 50 h.

TELEGRAMY

z dnia 7 października.

Nowy minister spraw wewnętrznych w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Nowy minister spraw wewnętrznych Makarow, którego nominacya nastąpiła 3 b. m., powrócił tu z Jałty i jutro obejmie urzędowanie.

Ruch monarchistów w Portugalii.

Paryż. (Ag. Havasa). Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z nad granicy hiszpańskiej tej treści, że podróżni w pociągu pospiesznym paryskim rozpoznali wśród podróżnych byłego króla Manuela i jego wuja Don Alfonsa, tudzież kilka osobistości rojalistycznych, jadących w kierunku Oporto.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Wysłany przez gubernatora z Pontewedro emisaryusz, który miał zasięgnąć informacyi o rzekomym ruchu rojalistycznym w Portugalii, wrócił tu dziś z wiadomością, że sytuacya jest zupełnie normalna.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony, że oddział monarchistów, złożony z 700 ludzi, wtargnął do Portugalii w okręgu Braganza. Do tego oddziału przyłączyło się 2000 ludzi. Monarchiści zbierają się we Vinhaes i zamierzają pod dowództwem Conseiry wtargnąć do wnętrza Portugalii.

Z Oporto donoszą o aresztowaniu kilku oficerów. Kilku ludzi, którzy chcieli uszkodzić tor kolejowy koło Braganza, zastrzelono. Koło Marcedo dos Cavaleiros monarchiści zostali odparci i mieli 30 rannych. Krąży pogłoska, że wojska republikańskie osaczyły we Vinhaes znajdujące się tam oddziały monarchistów.

Powstanie w Chinach.

Pekin. (B. Reutera). Telegram misyonarzy z Czingtau donosi: Ogólna liczba zabitych w walkach koło Czingtau wynosi 10.000, z tego 2000 żołnierzy, reszta powstańców.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Herman Ringelheim

kupiec, b. radny miasta Tarnowa, radca krak. Izby handlowej, prezes Stowarzyszenia kupców i t. d.

zmarł w Tarnowie dnia 7 października 1911 w 72-gim roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w Tarnowie w niedzielę 8 b. m. o godzinie 3 po południu.

Źródła wojny.

Dziś, gdy Włochy, zapominając o nędzy i anarchii na własnem południu, mobilizują swych synów i swe pieniądze, by ze siłą rzucić się na nieszczęśliwą Turcyę i odebrać jej jedyną pozostałą posiadłość afrykańską, gdy teren wojny zaczyna obejmować półwysep Bałkański i powstaje widmo nieobliczalnych zawikłań i następstw — wszystkim obserwującym ten smutny obraz, ciśnie się na usta pytanie: gdzie źródła tej wojny? jaka siła rzuciła Włochy na Turcyę, jaki impuls doprowadził je do wystąpienia z tak bezczelnem „ultimatum“, jakiego nie zna historya ostatnich dziesięcioleci?

Oczywista, nie mogło tu chodzić o politykę kolonizacyjną, gdyż jak wiadomo, Tripolis nie jest dogodnym dla niej terenem; irrygacya zaś piaszczystych gruntów pochłonęłaby takie sumy, tyle setek milionów, że rezultaty ewentualnej kolonizacyi byłyby niewspółmierne. Najwyżej szowinizm wojenny, który dziś ogarnął część niższych warstw ludu włoskiego da się objaśnić brzaskiem nadziei na lepsze miejsce dla emigracyi; w eksporcie bowiem Włoch, jak wiadomo, eksport ludzi zajmuje pokaźne miejsce.

Nie może być mowy też o interesach przemysłu i handlu. Rynkiem dla zbytu produktów włoskich Tripolis nie jest i nie będzie; cały zresztą obrót handlowy Tripolisu jest minimalny. Istniejące zaś w Tripolisie nieliczne przedsiębiorstwa przemysłowe wiodą żywot suchotniczy; to też kapitał przemysłowy na miejscu też nie znajdzie zastosowania. W „Berl. Tgbl.“ spokojny badacz Norden szczegółowo uzasadnia tezę, że same pertraktacye pokojowe o Marokko i inne wybrzeża afrykańskie tyle spowodowały strat dzięki fluktuacyom giełdowym, że nawet samo zdobycie tych kolonij nie pokryje tylko strat.

Inne pisma niemieckie przypominają znowu smutną historyę okupacyi Erytrei przez Włochów. Po wieloletnich rządach Włosi, wydawszy na Erytreę (nie licząc wydatków na wojsko i flotę!) 378 milionów lirów, doprowadzili import Erytrei do 8 milionów (z czego na Włochy przypada $1^1/_2$ miliona), a eksport do 3 milionów (z czego na Włochy przypada 300 tysięcy).

Ta sama historya powtórzy się z Tripolisem.

Istotnego źródła awantury tripolitańskiej trzeba szukać gdzieindziej, w potrzebach mianowicie kapitału finansowego.

Tow. Parvus, który obecnie z Konstantynopola pisuje korespondencye do niemieckich pism partyjnych, przekonywująco dowodzi, że jednym z głównych motorów wyprawy jest słynny włoski bank, „Banco di Roma“. Przedsiębiorstwa przemysłowe tegoż, założone w Tripolisie, bankrutują. Jak uratować sytuacyę? Niech państwo włoskie poleje żyznym deszczykiem półmiliardowym ziemię tripolitańską. Niech dostawami w okresie wojennym oraz po ukończeniu wojny ożywi owe przedsiębiorstwa. Następnie po wojnie przez pewien czas Tripolis stanie się widownią natłoku różnych przybyszów i kupców: wówczas Towarzystwa żeglugi i instytucye kredytowe przez Bank kierowane, rozkwitną. Jak się wyraża Parvus, chodzi o to, aby zbankrutowaną finansową operacyę pokryć akcyą polityczną i roztopić ją w szwindlu grynderskim w wielkim stylu.

A czy nie skorzysta kapitał finansowy z pożyczek wojennych? A czy wówczas, gdy po wojnie już rząd włoski będzie użyźniać piaski tripolitańskie milionami, które spłaci lud, czy znowu banki nie będą za swe pożyczone kapitały pobierały procentów przez państwo zagwarantowanych?

Tak kapitał finansowy tysiącem nici łączy się z współczesną polityką kolonialną, której staje się głównym motorem. Kapitał zaś przemysłowy nie sprzeciwia się, gdyż przy budowaniu przyszłych tripolitańskich portów i kolei też coś urwie.

Jeśli do tego dodamy interes strategiczny, potrzebę posiadania punktów opornych na morzu Śródziemnem, które odegrają rolę i przy podziale Afryki i przy podziale Turcyi (Francya ma Tunis i Marokko, Anglia — Cypr, Maltę, Gibraltar) — wówczas odsłoni się przed nami cały wewnętrzny mechanizm krwawej awantury włosko-tureckiej.

Kapitał finansowy przy pomocy banków i konsorcyów bankowych dziś nietylko rządzi przemysłem i handlem, lecz także w znacznym stopniu współczesną polityką kolonialną. Istotne zaś koszta tejże — tysiące trupów i góry złota — spłacać będzie lud pracujący...

Mapa terenu wojny o Trypolis.



HELENA DOENNIGES.

Zakończyła życie samobójstwem pani Helena Szewiczowa, z domu Doenniges. Szerokim kołom jest dobrze znane to nazwisko kobiety, która odegrała tak doniosłą a zarazem tak tragiczną rolę w życiu F. Lassala, największego z pionierów-praktyków ruchu robotniczego. Tragiczna miłość potępianego przez całe „społeczeństwo“ socyalistycznego agitatora-żyda i młodej, przepięknej arystokratki-katoliczki niejednokrotnie służyła za temat różnych roztrząsań psychologicznych. Meredith poświęcił jej jednę z najbardziej zajmujących swoich powieści.

Poznała Doennigesówna Lassala w r. 1862, gdy otaczała go już budząca w kołach arystokratycznych ponury postrach sława trybuna robotniczego. W swych późniejszych literackich pracach: „Moja znajomość z Lassalem“ oraz „O innych i o sobie“, poświęconych przeważnie usprawiedliwianiu się przed opinią publiczną, która widziała w niej winowajczynię przedwczesnej śmierci Lassala, — p. Doenniges pisała:

„Wstąpił do mego życia i zbladło w obliczu jego wszystko, jak cień“.

Ciekawość młodej Doenniges była żywo poruszona rozmowami o strasznym „demagogu“, lecz gdy się zwracała do otaczających (np. babki) o szczegóły, otrzymywała odpowiedź:

— O, to okropny człowiek! Chce, by wszyscy bogaci zrzekli się swego majątku i rozdali go biednym.

— Cóż — pomyślałam — Chrystus także chciał tego.

Jeszcze przed zawarciem znajomości z Lassalem poznała Doenniges młodego bojara rumuńskiego Janka Rakowitzę. Był to, jak powiada, jej „wierny paź“, któremu rozkazała studyować dzieła Lassala, by poznał wielkość swego rywala.

Miłość Doenniges do Lassala natrafiła odrazu na wielkie przeszkody. Doenniges była córką wysokiego urzędnika państwowego i dyplomaty, który wyprowadzał swój ród „od Wikingów“, rosła wraz z księżniczkami; starali się o nią przedstawiciele kół dworskich, bawarskich i obcokrajowych. To też gdy Lassal przez swego przyjaciela adwokata Holthoffa rozpoczął starania ze swej strony, otrzymał od ojca Heleny stanowczego odkosza.

Miłość wybuchła z nową siłą. Lassal zaczął być zazdrosny o Rakowitzę.

— Ależ nie ma on żadnego znaczenia — odpowiada Doenniges.

— Wszystko jedno. Nie oddam cię nikomu. Porwę cię od ołtarza, zanim ty wypowiesz: tak. Albowiem, zauważ to, jesteśmy dla siebie wzajemnie losem.

Tymczasem Rakowitza był uważany w domu Doennigesów za narzeczonego Heleny. Rodzina uniemożliwiała D. widywanie się z Lassalem.

Jednak wkrótce się spotkali w Szwajcaryi, w Rigi-Kaltbadzie. Tu stanowczo oświadcza Helena rodzicom, że wyjdzie za Lassala:

— Róbcie, co chcecie; ja go poślubię!

Wściekły ojciec nie znalazł innej odpowiedzi, jak tylko:

— Przedtem zastrzelę cię, jak psa!

Helena ucieka z domu i przyjeżdża do Genewy, do pensyonatu, gdzie mieszka Lassal. Ten ostatni oświadcza jednak, że chce dostać ją z rąk rodziców:

— Nie! Teraz uciekać nie będę! Jak sądzą twoi rodzice, kogo mają przed sobą? Teraz wezmę cię, jako małżonkę, z rąk twych rodziców.

— Ferdynandzie! Nigdy, przenigdy się nie zgodzi mój ojciec. Uciekajmy, wierzaj mi!

Lecz dumny Lassal wstrząsnął głową:

— Złamie swą wolę na mojej! Ja mu pokażę swą siłę! Na razie wrócisz do nich.

Lassal odprowadza Helenę do jej domu. Na widok Lassala matka krzyknęła:

— Nie zniosę tego człowieka w mej obecności! Precz!

— Powiedz mi pani, co właściwie ma pani przeciw mnie?

— Z tego panu sprawozdania zdawać nie będę.

Wówczas Lassal zwraca się do Heleny:

— Bądź posłuszną przez pewien czas. Moja wola jest silniejsza. Zwyciężymy.

Gdy wrócił ojciec, rzucił się na córkę z kordelasem w ręku:

— Gdzie jest ta córka wyrodna, zabiję ją!

Następnie zaryglowano okna i drzwi i Helenę zamknięto.

Jak opowiada D., ojciec wymusił na niej napisanie listu do Lassala, w którym zupełnie zrywa z nim. Powiada tam:

„Oświadczam panu dobrowolnie i z głębokiem przekonaniem, że o związku małżeńskim między nami nigdy nie będzie nawet mowy, że pod każdym względem zrzekam się pana i że jestem zupełnie zdecydowaną obdarzyć mego narzeczonego wieczną miłością i wiernością“.

Później usprawiedliwiała się D., że spodziewała się, iż Lassal zrozumie nieszczerość listu:

„List ten wydawał się mi tak głupim w tonie i treści, tak dziwnym, że, gdy go musiałam pisać, śmiałam się z głupoty ojca, który obiecuje sobie jakichś sukcesów po tym liście“.

A jednak list zrobił swoje. Obrażony Lassal wystosował do ojca Heleny ostry list i pan D. wyzwał Lassala na pojedynek. W zastępstwie swego przyszłego teścia stawił się młody Rakowitza.

Przed pojedynkiem D., jak powiada, w krótkich słowach pożegnała się z R., „będąc zupełnie pewną, że go więcej nie ujrzy“. Lassal znany był z celnego strzelania, R. zaś nie umiał podobno trzymać pistoletu w rękach.

A jednak z ręki tego suchotnika Rakowitzy Lassal zginął...

„Na trzeci dzień — opowiada D. — zjawił się Janko, wziął mię za ręce, ukrył w dłoniach swą twarz i wybełkotał:

— On nie żyje!

— Idź precz! nienawidzę cię! — miała odpowiedzieć D.

A jednak po kilku miesiącach wyszła za Rakowitzę; jak twierdzi, „z litości“.

Tak zginął 31 sierpnia 1864 największy agitator pracującego ludu niemieckiego... Płomienna miłość sprowadziła Lassala do grobu. Na pomniku widnieje epitafium:

„Tu leży to, co było śmiertelnem z Lassala“.

Albowiem pamięć o wielkim działaczu robotniczym i jego zasługi są nieśmiertelne.

Wkrótce po ślubie młody małżonek suchotnik umiera. Wdowa zwraca się do teatru, gra w teatrach wiedeńskich i wychodzi znowu za mąż za znakomitego aktora S. Friedmanna. Obcuje z Lisztem, Makartem, Laubem. Z Friedmannem wkrótce się rozwodzi.

Jedzie do Petersburga i poznaje tam w kołach wysokiej biurokracyi i arystokracyi Sergiusza Szewicza, obracającego się w kołach dworskich, lecz rewolucyonistę z przekonań. Szewicz wkrótce z powodów politycznych jest zmuszony uciekać do Ameryki. Z nim jedzie też Helena i staje się jego małżonką.

W Ameryce p. Szewiczowa w dalszym ciągu próbuje szczęścia w teatrze, a mąż zostaje redaktorem pisma robotniczego „New-

Jorker-Volkszeitung". Przez dłuższy czas pracował energicznie na tem polu i pamięć o nim do dziś dnia żyje wśród proletaryatu amerykańskiego.

Sprawy spadkowe zmuszają Szewicza z żoną udać się z powrotem do Rosyi, a wpływowe stosunki pozwalają im zrobić to bezkarnie.

Zamieszkują następnie w Monachium, gdzie oboje próbują szczęścia na niwie literackiej, lecz z miernym tylko rezultatem.

Pod koniec życia Szewicza wpadają nawet w nędzę. To też, gdy 27 września b. r. zmarł Szewicz, Helena, nie chcąc znieść osamotnienia i nędzy, dobrowolnie poszła w jego ślady, zażywszy chloral hydratu.

Pogrzebano ją skromnie w oddalonym za kątku cmentarza monachijskiego, jako samobójczynię. Odprowadziło ją na miejsce wiecznego odpoczynku tylko kilku znajomych. Nad mogiłą w paru słowach scharakteryował niezwykłą postać zmarłej lekarz domowy dr Schäfer.

Tak, była to niezwykła kobieta i życie jej też było niezwykłem. Spotykała w swem życiu największe tryumfy i wielką nędzę; obdarzona inteligencyą niepospolitą, obracała się, jak równa, w kołach uczonych i artystów.

A imię tej kobiety. która odegrała tak tragiczną rolę w życiu Lassala, przejdzie do historyi.

Listy warszawskie.

Warszawa, 4 października.

Zdenerwowanie i niepokój. — Ruch strejkowy. — Aresztowania. — Głobaczew i Bielajew. — Agitacya Eulogiusza. — Łucyk redivivus. — Przygotowania do rusyfikacyi Galicyi. — Seminarzyści i Polacy na uniwersytecie. — Odezwa P. P. S.

Śmierć Stołypina i obawy pogromu sprowadziły do nas parę tysięcy ludności żydowskiej z Kijowa i wogóle południa Rosyi. Przybysze ci przywieźli ze sobą wielki zasób strasznego zdenerwowania, które udzieliło się obecnie i miejscowej ludności żydowskiej. Wskutek tego zdenerwowania szerzą się w dzielnicach, przez żydów zamieszkałych, pogłoski o rzekomo gotujących się pogromach, a każda bójka uliczna urasta w fantazyi wystraszonej ludności do rozmiarów już już rozpoczynającego się pogromu.

Niepokojące pogłoski szerzą się nietylko wśród ludności żydowskiej. Oto od kilku dni rozpowszechniane są wieści o mających jakoby nastąpić zaburzeniach i rozruchach drożyźnianych i o strejku powszechnym, który im ma rzekomo dać początek. Wieści te, wyolbrzymiane do rozmiarów absurdyalnych, opierają się głównie na szerokim ruchu strejkowym, jaki od kilku miesięcy trwa tu bez przerwy, i na codziennych aresztowaniach w kołach robotniczych tak w samej Warszawie, jak i w całym okręgu warszawskim. Zwłaszcza wielkie wrażenie wywołało aresztowanie zebrania tramwajarzy na Brudnie. Zebranie to miało związek z wrzeniem, dającem się zauważyć w ostatnich czasach wśród służby tramwajowej. Władze policyjne postanowiły nie dopuścić do ponownego strejku tramwajarzy i bacznie śledzą wszystko, co się w tych sferach dzieje.

Aresztowania odbywają się u nas jak za „najlepszych czasów", choć prasie niewolno o nich pisać. Biorą robotników, biorą i inteligentów. Podczas onegdajszej rewizyi w redakcyi „Życia Warszawskiego" aresztowano redaktora i administratorkę tego pisemka, które było dość rozpowszechnione wśród robotników jako usiłujące przystosować się do potrzeb umysłowych masy pracującej. To, naturalnie, zwróciło uwagę „Ochrany" i w redakcyi pojawili się nieproszeni podkomendni Głobaczewa.

Głobaczew wkrótce opuszcza Warszawę, w której niezbyt długo popasał. Podobno ma zająć stanowisko naczelnika „Ochrany" kijowskiej na skutek usunięcia niedostatecznie zręcznego Kulabki. Czy Głobaczew będzie zręczniejszy, niewiadomo, bo u nas, w Warszawie, dał się poznać tylko z wyjątkowej głupoty i z zupełnego nieoryentowania się w sprawach miejscowych. To ostatnie bardzo dotkliwie odczuwali na własnej skórze więźniowie, ponieważ za „panowania" Głobaczewa sprawy ciągną się nadzwyczaj długo — i to zupełnie tak samo sprawy ważne, jak i bagatelne.

Za przykładem Głobaczewa idzie naczelnik „Ochrany" pedagogicznej, osławiony kurator warszawskiego okręgu naukowego, Bielajew, któremu laury Apuchtina spać nie dawały. Ten prześladowca szkolnictwa polskiego zdobył sobie sławę wytrawnego organizatora szpiegostwa w prywatnych polskich zakładach naukowych i kto wie, czy jego następca potrafi utrzymać na odpowiednim poziomie ten iście rosyjski system pedagogii.

Szerzą się pogłoski, że w sprawie oderwania Chełmszczyzny Kokowcew nie podziela zapatrywań Stołypina i że skutkiem tego projakt rządowy, zaostrzony przez Dumę, ma być zmieniony w duchu nie tak już jaskrawie antypolskim, jakim nacechowała go Duma. W każdym razie nacyonaliści rosyjscy są mocno zaniepokojeni i czynią gorączkowe zachody w celu „uratowania" Chełmszczyzny. Metropolita Eulogiusz nie zasypia gruszek w popiele i odbywa podróże agitacyjne po terytoryum tego nieszczęsnego kraju. A towarzyszy mu znany w Galicyi Łucyk, który tam próbował karyery agitatora moskalofilskiego, radykalnego, chrześcijańskiego i t. p., teraz zaś „budzi ducha rosyjskiego" wśród prawosławnej ludności chełmskiej. Bardzo charakterystyczne jest to, że Łucyk występuje wszędzie z mowami rusińskiemi.

Rosya usiłuje uczynić Chełm ośrodkiem propagandy rosyjskiej w Galicyi. W tym celu ściągane są do chełmskiego prawosławnego zakładu naukowego dla dziewcząt córki popów-moskalofilów galicyjskich. W tym roku przyjęto ich 43. Nauczywszy się po rosyjsku i spropagowane w odpowiednim duchu, powrócą one do Galicyi jako nauczycielki języka rosyjskiego i agitatorki rosyjskości i prawosławia. Zresztą nietylko Chełm staje się ośrodkiem przygotowawczej działalności rusyfikatorskiej na terenie galicyjskim. Takimi ośrodkami są również Żytomierz i Kijów. Do żytomierskiego seminaryum duchownego przyjęto w tym roku 16 chłopców — synów popów moskalofilów z Galicyi. Kilkunastu przyszłych „działaczy" rosyjsko-prawosławnych kształci się w seminaryum w Kijowie.

Seminarzystów rosyjskich mamy przyjemność oglądać obecnie w znacznej ilości na ulicach Warszawy. Oni bowiem są obecnie jedynymi niemal Rosyanami, kształcącymi się na warszawskim, z przeproszeniem, uniwersytecie. Z przyjemnością natomiast można stwierdzić fakt, że agitacya endecko-esdecka za wstępowaniem Polaków do tej „uczelni" skończyła się zupełnem fiaskiem. Studentów-Polaków jest w tym roku dwa razy mniej, niż w poprzednim.

Została tu przed kilku dniami rozpowszechniona odezwa P. P. S. z powodu zamachu kijowskiego.

Swój.

Zwycięstwo w Cieszynie.

Cieszyn, 3 października.

Zamach niemiecko-szowinistycznych budowniczych odparty. Powiatowa Kasa chorych pozostanie w rękach socyalistów.

Daleko poza granicami Cieszyna i powiatu cieszyńskiego wywoła niezawodnie szczerą radość nietylko u wszystkich uświadomionych robotników, ale u każdego człowieka bezstronnego i uczciwego wiadomość, że zamach „dajcznacyonalnych" budowniczych i ich pisarczyków na powiatową Kasę chorych w Cieszynie został raz na zawsze odparty! Robotnicy cieszyńscy pokazali, że żaden gwałt ani przekupstwo nie potrafią złamać ich solidarności, z podziwienia godną ofiarnością stawili czoło naporowi przemożnych wrogów i trzymali się dzielnie: zwyciężyli! Za to należy się im uznanie i pochwała.

Każdy dziś mówi: „Kasa chorych jest robotnicza, bo robotnicy płacą do niej składki i robotnikom ma ona nieść pomoc i ulgę w chorobie, a nie ma być źródłem wzbogacania się dla nieuczciwych przedsiębiorców. Dlatego robotnicy powinni sami w niej rządzić a nie jacyś tam budowniczowie i ich naganiacze. Socyalni demokraci podnieśli Kasę chorych z bankructwa, uporządkowali ją i nagromadzili w niej majątek. Słuszną więc jest rzeczą, aby oni nadal nią zarządzali. Teraz chcieliby budowniczowie znowu Kasę chorych zagarnąć, aby ją zniszczyć i mozolnie zebrany majątek rozdrapać i roztrwonić. Gdyby do tego dopuszczono, byłoby to nietylko niesłusznie i niesprawiedliwie, lecz byłby to jawny rabunek. Dobrze się stało, że ten niemoralny zamiar nie udał się!"

Takim jest dziś powszechny głos całej niezależnej opinii publicznej w Cieszynie. Stronnictwo budowniczych, przezwane stronnictwem „pluskwiarzy" na pamiątkę i na cześć Boruckiego, który na koszt Kasy chorych kazał sobie zapisać lekarstwo na pluskwy, stoi ze swoim smutkiem z powodu poniesionej klęski całkiem osamotnione.

Wynik głosowania.

Skutkiem intryg i „zażaleń" budowniczych Fuldy i Lewaka rząd krajowy śląski nakazał, iż wybory mają się odbyć w sali ratuszowej w Cieszynie i to w niedzielę rano i w poniedziałek wieczór. I tak się też stało. W niedzielę 1 października b. r. trwało głosowanie od godziny 9 rano do 1½ po południu, ponieważ wszyscy ci, którzy o godzinie 12 znajdowali się w sali, w przedsionku lub w sieniach na dole, zostali do głosowania dopuszczeni. W tym dniu głosowało 947 wyborców. Gdy już wszyscy głosy oddali, zamknięto głosowanie, opieczętowano urnę wyborczą z kartkami, oraz wszystkie akta i oddano je w przechowanie komisarzowi rządowemu.

W poniedziałek 2 października b. r. rozpoczęto głosowanie o godz. 5 po południu. O godz. 8 wieczór wpuszczono do gmachu ratuszowego wszystkich wyborców, którzy o tym czasie znajdowali się jeszcze na placu, względnie na ulicy przed gmachem, poczem głosowanie trwało aż do godziny 9 wieczór, tak, iż 951 wyborców mogło oddać swój głos.

Obliczenie głosów, które trwało do godziny 12 w nocy, dało następujący wynik: ogólna liczba oddanych głosów wynosiła 1898, ponieważ 4 kartki były próżne, a jedną uznano, jako nieważną, przeto absolutna większość wynosiła 947 głosów; ponieważ robotnicza lista kandydatów, postawiona przez komisyę zawodową, uzyskała **1034** głosów, więc ci kandydaci zostali wybrani. Lista budowniczych, nazwana fałszywie listą „niemiecko-narodową" lub listą „zjednoczonych wyborców niesocyalistycznych" — uzyskała tylko 859 głosów!

Napróżno więc

teroryzmem, oszustwami i przekupstwami

usiłowało stronnictwo pluskwiarzy cel swój osiągnąć. Chcąc dać każdemu robotnikowi, uprawnionemu do wyboru, możność swobodnego głosowania, uchwalił zarząd Kasy chorych, że głosowanie jest tajne i że legitymacye oraz kartki głosowania zostaną doręczone przez urzędników Kasy chorych każdemu wyborcy do jego rąk własnych. Ostrożność ta na nic się nie przydała, albowiem budowniczowie, względnie ich podmajstrowie i palerzy lub pisarczycy natychmiast poodbierali wszystkim robotnikom legitymacye i kartki głosowania. W jakim celu, tego nie potrzeba tłómaczyć.

Ponieważ w wielu wypadkach budowniczowie i ich naganiacze nie dopuścili wcale do tego, aby urzędnicy Kasy chorych mogli rozdać legitymacye robotnikom, lecz żądali, aby legitymacye były im oddane, więc znacznej dość liczbie wyborców nie można było legitymacyj doręczyć i musieli oni zgłaszać się po nie osobiście w biurze Kasy chorych. Wobec tego wymyślili macherzy ze stronnictwa „pluskwiarzów" nowy szwindel.

Oto posyłali — pod dozorem palerów i podmajstrzych — całemi gromadami różnych podstawionych ludzi, których uzbroili w fałszywe dowody tożsamości, po owe niedoręczone legitymacye. Tym sposobem stało się, że „komitet zjednoczonych wyborców niesocyalistycznych" rozporządzał setkami zrabowanych robotnikom wprost lub wyłudzonych podstępnie legitymacyj.

W sobotę wieczorem we wszystkich kantynach i podmiejskich szynkach lało się piwo strumieniami. W czasie głosowania zaś rozpajano wyborców w gospodzie Gaszczyka, położonej w bezpośredniem sąsiedztwie ratusza. Tam wciągano przemocą nieuświadomionych, klerykalnych murarzy śląskich lub galicyjskich analfabetów ceglarzy, częstowano ich obficie piwem i cygarami i zaopatrywano w legitymacye oraz karty głosowania, na których naklejono kandydatów przeciwnych... Podobne biura fałszowania wyborów znajdowały się w strażnicy policyjnej w ratuszu i w gmachu głównego c. k. urzędu cłowego! Z tych trzech nor wyłaziły owe gromady — przeważnie fałszywych — „wyborców", którzy — wbrew własnemu robotniczemu interesowi — oddali głosy na kandydatów „zjednoczonych wyborców niesocyalistycznych".

Kandydaci wybrani — przepadli.

Wybranych zostało 78 delegatów. Między nimi nie wszyscy są socyalnymi demokratami. Są tam także zwolennicy stronnictw narodowych — polskich i niemieckich — lub tacy, którzy od walk politycznych trzymają się zdala, ale wszyscy są rzeczywistymi przedstawicielami robotników wszystkich kategoryj i zawodów, jakie są w Kasie reprezentowane. Między wybranymi są tacy towarzysze, jak Bacza, Chobot, Kornuta, Lazar, Łysek, Mitręga, Reger i inni, którym nikt nie odmówi tego, że istotnie będą zastępowali interesy robotników.

Wręcz przeciwnie wygląda lista kandydatów „zjednoczonych wyborców niesocyalistycznych". Niema na niej przedewszystkiem oczywiście ani jednego z wymienionych wyżej towarzyszów. Na 78 kandydatów jest tam 40 — czyli więcej niż połowa — urzędników, majstrów, podmajstrzych i palerów, a tylko 27 — na 78 — nie należy do przemysłu budowlanego lub spokrewnionych gałęzi! Jakim byłby wobec tego zarząd Kasy chorych, łatwo sobie wyobrazić.

Członkowie cieszyńskiej Kasy chorych mogą mówić o prawdziwem szczęściu, że zuchwały ten zamach spełzł na niczem!

W grupie przedsiębiorców, w której zjawiało się dawniejszemi laty najwyżej 30 „pracodawców" do wyborów, przyszło ich w niedzielę po południu 144. Zwyciężyła lista budowniczych, która otrzymała 99 głosów, podczas gdy lista przeciwna uzyskała 34 głosy. Ponieważ jednak wiele nazwisk było na obu listach, więc blisko połowa „reprezentantów pracodawców" została wybrana niemal jednogłośnie.

Na tem wybory nie są jeszcze skończone, albowiem w przyszłą niedzielę, 8 października 1911, odbędą się jeszcze wybory w Jabłonkowie, które jednakowoż nie potrafią w niczem zmienić wyniku wyborów cieszyńskich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 10 b. m. odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.) o godzinie 7 wieczorem. Referować będzie tow. Oleksyn ze Lwowa. Do jak najliczniejszego udziału wzywa wszystkich towarzyszów Zarząd grupy.

* **Biblioteka Związku stow. rob. w Krakowie,** ul. Filipa 2, otwartą jest w czwartki od godziny 7 do 9 wieczór i w niedziele od godziny 10—12 przed południem, o ile zaś przypada zgromadzenie ludowe od godz. 9 do 10½ przed południem.

* **Inauguracyjna zabawa taneczna** w nowym lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Filipa 2, II. p., w sobotę 7 b. m. Wstęp od osoby 60 halerzy.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

Regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) **z Tryestu do Nowego Jorku**

Oceania . . .	14 października	Argentyna . . .	3 listopada
Alice	21 „	Martha Washington	18 „

b) **z Tryestu do Argentyny**

przez Rio de Janeiro

Laura . . .	12 października	Atlanta	18 listopada
Eugenia . . .	26 „	Sofia Hohenberg	23 „

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (**GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe**) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Uniformy dla PP. Studentów.

Ubrania sportowe.

!! Nowości na sezon obecny !!

poleca

Magazyn ubiorów męskich

Henryka Dattnera przedtem Braci Iscowitsch

Kraków, Rynek 12.

Płaszcze angielskie.

Wykonanie wykwintne, materyały kraj. i zagr.

Kurs przygotowawczy

do egzaminu z **buchalteryi pojedynczej i podwójnej amerykańskiej**, oraz **prawa wekslowego, korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich i bankowych itp.**, zdawanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie, Lwowie lub Wiedniu w języku **polskim i niemieckim** rozpoczyna się

w Zakładzie przygotowawczym

MAURYCEGO SCHAPIRY

egzamin. nauczyciela buchalteryi

Kraków, ul. Starowiślna 41, parter.

Wyżej wymienionych przedmiotów udziela także **listownie** **w języku niemieckim.**

RESTAURACYA
:: STAREGO TEATRU ::

POD NOWYM ZARZĄDEM.

OTWARTA BĘDZIE DNIA 24-GO WRZEŚNIA.

DOBOROWA KUCHNIA POD KIEROWNICTWEM PIERWSZORZĘDNEGO KUCHMISTRZA Z WARSZAWY.

Piwo pilzneńskie. Piwnica zaopatrzona obficie w najlepsze napoje i trunki. Cztery gabinety artystycznie urządzone. Mała sala na bankiety, wesela i zebrania towarzyskie.

ANTONI KWIATKOWSKI i RUDOLF STREIT
RESTAURATORZY.

Powszechnie uznany za **najlepszy i najtańszy opał**

BRYKIETY

Z MARKĄ K. (KORONĄ).

sztuka 3 hal.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę:

SKŁAD WĘGLA, PAWEŁ HECHT,

Kraków, Pawia 16, tel.1435.

Przy odbiorze większej ilości **dość znaczny rabat.**

Przy **zakupnie w handlach korzennych proszę do kładnie zważać na markę K. i koronę.**

Pierwszorzędne Towarzystwo

UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

poszukuje we wszystkich miejscowościach zachodniej Galicyi

zastępców za wysoką prowizyą ewentualnie i stałą pensyą.

Zgłoszenia pod „N. L." do Działu Inseratów. „Naprzodu".

Munka mydło

jest najtańsze w użyciu!

Prosimy o napisanie do nas czego Pani potrzebuje na porę zimową, a zaraz poślemy Pani swój obfity

Zbiór próbek materyj

obejmujący najświeższe nowości w materyach na suknie damskie i bluzki, od najwytworniejszych do najtańszych gatunków, tudzież wyrobów płóciennych, bawełnianych, barchanów, flaneli i t. d.

TKALNIA I DOM WYSYŁKOWY
HUDEC I LOCHMAN
Nove Mésto u. Mes. Nr. 2
(Czechy).

Drożyzna!

Każda oszczędna gospodyni szuka obecnie źródła dla taniego zakupu. Źródłem tem jest **Magazyn okazyjnych towarów** pod firmą: Zofia Feuerstein przy ulicy św. Gertrudy L. 1 (róg ulicy Starowiślnej)

Globin

najlepsza pasta

Zastępca: Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

Na sezon jesienny i zimowy

poleca firma

MARKOWICZ i BRUDER

Stradom 18, Telefon 2005/VIII. (obok c. k. Komendy wojskowej)

materye wełniane na suknie i kostyumy, jedwabie, plusze angielskie i welwety. — Wielki wybór firanek, dywanów, chodników, kap koronkowych i pluszowych.

Ceny stałe umiarkowane! Ceny stałe umiarkowane!



Dnia **9 i 10 października** będę obecny **w Krakowie** w uniwersyteckiej klinice okulistycznej, ażeby pacyentom

OCZY SZTUCZNE

podług natury sporządzać i wprawiać. Sztuczne oczy można nosić także na ociemniałych.

L. Müller-Uri, sztukmistrz oczy z Lipska.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE
MASZYNY DO PISANIA

UNDERWOOD

poleca: generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę

EMIL URICH

LWÓW	KRAKÓW
Sykstuska 29 Tel. 901	Szewska 19 Tel. 1164

Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład dla przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania - Warsztat reparacyjny

---

SALVATOR

OBCASY GUMOWE

MARKA ŚWIATOWA

NIEZRÓWNANA WYTRZYMAŁOŚĆ



WSZĘDZIE DO NABYCIA

Skład główny: HERMANN HIRSCH, Wiedeń VII/3.

Imitacya smyrneńskich dywanów ściennych.



N. 2097. Pierwszej jakości, na obu stronach jednakowe, w rozmaitych deseniach, jak: sarnia rodzina, tygrys, lis, łabędź, gnom, pies, 2 papugi, wykonane w pięknych kolorach, około 100 cm. szerokości, około 200 cm. długości, sztuka K 5·60. Nr. 2098. Tensam z sarną, lwem, lub psem leżącym, około 90 cm. szerokości, około 180 długości, tylko K 4·80. **Największy wybór garniturów na łóżka i stoły, kołder flanelowych, włóczkowych etc.** Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub za zapłatą z góry c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 995, Czechy.

Katalog główny z około 4000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

Dla posiadaczy wyszynków

wagi do spirytusu poleca

K. Zieliński = optyk = Kraków, Linia A-B 39.

Tylko K 1·80. MODNE DAMSKIE TOREBKI

w bogatym wyborze.



Nr. 7517 z brązowej, prasowanej ceraty w rodzaju skóry krokodylej (Pluvosin) od prawdziwej skóry nie do odróżnienia, wewnątrz z podszewką, z pięknym pozłacanym zamkiem, wykładanym imitacyą perłowej masy. Rączka skórkowa 24×18 cm. duża K 1·80. W lepszym gatunku torebki w modnem wykonaniu po K 2·30, 2·70, 3·—, 3·80. 4·50 i wyżej w moim głównym katalogu. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. i k. nadwornego dostawcę

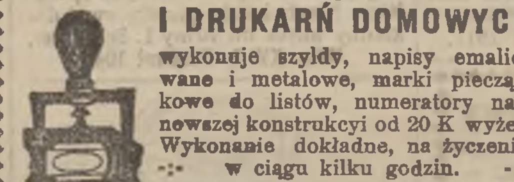
HANNS KONRAD w Brüx, Nr 1009
(Czechy).

Bogato ilustrowany katalog z około 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie

---

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH

I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie -:- w ciągu kilku godzin. -:-

— Ceny przystępne —

ALEKSANDER FISCHHAB

KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).

FAVORIT = ŻURNAL SEZONOWY =

NA JESIEŃ I ZIMĘ 1911/12

Nowość! WYDANIE Z POLSKIEM OBJAŚNIENIEM MÓD cena K 1·20, z przesyłką K 1·60, za zaliczką K 1·85. Nowość!

poleca skład żurnali i gotowych krojów **M. Landau, Kraków, ulica św. Krzyża l. 5.**

Prosimy żądać tylko wydania z polskiem objaśnieniem.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

AMERYKAŃSKICH URZĄDZEŃ BIUROWYCH



„JERRY" i Ska

FILIA W KRAKOWIE

PRZY UL. FLORYAŃSKIEJ 28, I. P.



Czy dostałeś Pan już fonograf darmo?

Celem wprowadzenia moich doskonałych, najnowszych lanych walców Goldhard, zdecydowałem się **2500 fonografów podarować.** Zażądaj Pan za nadesłaniem 10 halerzy (znaczkami pocztowymi) prospektu, a możesz Pan otrzymać

darmo i oclony doskonały fonograf koncertowy.

Centralny Export „Löwin", Wiedeń VI, Gumpendorfenstrasse 111/E.

PATRYOTYZM EKONOMICZNY LUDU NASZEGO

jest bezwątpienia najgłówniejszą dźwignią dobrobytu krajowego. Bądźmy szczerzy i przyznajmy otwarcie, że przemysł w kraju (o ile nie jest obliczony na wywóz zagraniczny), dźwiga się jedynie dlatego, że lud nasz pracujący tak miejski jak i wiejski, odrzuca towar obcy, a kupuje towar swojski, i domaga się go w handlach. Jest więc uzasadnioną nadzieja, że gdy lud nasz tą drogą dalej pójdzie, to za lat kilka cały kraj może wydźwignąć się z dotychczasowej biedy i z niszczącej go dotychczasowej zależności od produkcyi obcej.

Że objaw ten patryotyzmu ekonomicznego u ludu naszego jest objawem silnym i nad wyraz zdrowym, i że źródłem tego objawu jest zdrowy rozum i nieskażone uczucie ludu naszego — o tem nie może być dwóch zdań. Dlatego też cały naród polski może śmiało spoglądać w przyszłość i mieć nadzieję, że ta przyszłość narodu będzie lepszą! Patryotyzm ludu naszego pokona bezwarunkowo wszystko, coby rozwojowi ekonomicznemu kraju naszego stanąć mogło na przeszkodzie.

Śledząc ten wspaniały odruch ludu naszego w dziedzinie ekonomicznej — jestem osobiście o błogich skutkach akcyi ludowej w tym kierunku — jak najmocniej przekonany. Mogę też z własnego doświadczenia stwierdzić, że jako fabrykant tutek i bibułek cygaretowych, wprowadzając ostatnimi czasy **bibułki cygaretowe „POBUDKA"** na rynek zbytu w kraju naszym, znalazłem dla tego wyrobu mego najsilniejszą dźwignię właśnie w ludzie naszym pracującym, tak miejskim jak i wiejskim. **„POBUDKA BEŁDOWSKIEGO"** stała się — dzięki ludowi — jakby hasłem w kraju, że należy ją na równi z wszelkimi wyrobami krajowymi popierać, i co za tem poszło, rugowano bibułki obce.

Dziś, gdy się coraz szersze koła odbiorców przekonały, że **„POBUDKA"** jest wyrobem ponad wszelką wątpliwość doskonałym, produkcya wzmaga się z każdym dniem.

Cześć Ci zatem, ludu polski! za Twą stanowczość w obronie swojszczyzny, bo właśnie ta stanowczość Twoja zepchnęła towar obcy, a podniosła jedynie **„POBUDKĘ"**.

Mr WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI
właściciel Fabryki Tutek i Bibułek cygaretowych w Krakowie.

„POBUDKĘ" nabyć można we wszystkich trafikach.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1208.